

Magdalena Marcinek Mikołajczak

Szeptanie serca



Lubon' 2001



Magdalena Marcinek Mikołajczak

SZEPTANIE SERCA

Luboń 2001

Opracowanie graficzne i projekt okładki:
Teresa Marcinek (Oslo, Norwegia)

Redakcja:

Piotr Paweł Ruszkowski –
„Więści Lubońskie”



Kopiowanie i rozpowszechnianie całości lub części
jedynie za zgodą wydawcy

ISBN 83-904590-5-1

Wydanie I

Wydawca:

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe
„Forum Lubońskie”
ul. Żabikowska 42, tel. (0-61) 810-43-35



Druk i oprawa:

Drukarnia św. Wojciecha
Poznań, ul. Chartowo 5, tel./fax (0-61) 874-91-34

Mojej ukochanej Matce poświęcam –
– dziękując za wszystko!

Od wydawcy

Po wydaniach o charakterze informacyjnym, a później książkach historycznych o naszym mieście, tym razem sięgamy po poezję. Autorką, którą wybraliśmy, jest, pani Magdalena Marcinek Mikołajczak, od kilku lat publikująca z uznaniem swoje wiersze i refleksje, między innymi na łamach naszego – Niezależnego Miesięcznika Mieszkańców – „Wieści Lubońskich”.

Autorka jest oczywiście mieszkanką Lubonia, a wodzi się z rodu o tradycjach artystycznych. Aby to potwierdzić, informujemy, że wśród przedstawicieli jej rodziny wymienić można sławnego kompozytora Witolda Lutosławskiego, czy prababkę pani Magdaleny – Sofię Guadalupe Perez Casanova – znaną poetkę hiszpańską.

Cieszymy się, że wydając ten tomik, możemy po raz kolejny, a jednocześnie zgodnie z założeniami statutowymi „FORUM LUBOŃSKIEGO”, współuczestniczyć w promocji utworu lokalnego twórcy.

Serdecznie dziękujemy siostrze autorki – pani Teresie Marcinek, która zilustrowała wiersze i zaprojektowała okładkę oraz panu Pawłowi Krajewskiemu za komputerowe złamanie tekstu i przygotowanie książki do druku.

1. The first part of the document discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions and activities. It emphasizes that this is essential for ensuring transparency and accountability in the organization's operations.

2. The second part outlines the various methods and tools used to collect and analyze data. It highlights the need for consistent data collection procedures and the use of advanced analytical techniques to derive meaningful insights from the data.

3. The third part focuses on the role of technology in data management and analysis. It discusses how modern software solutions can streamline data collection, storage, and processing, thereby improving efficiency and accuracy.

4. The fourth part addresses the challenges associated with data management, such as data quality, security, and privacy. It provides strategies to mitigate these risks and ensure that the data remains reliable and secure throughout its lifecycle.

5. The fifth part concludes by summarizing the key findings and recommendations. It stresses the importance of a data-driven approach in decision-making and the need for continuous monitoring and improvement of data management practices.

Boże pory roku



Wolna wola

Przemijanie to pojęcie ziemskie.
Czasem zapominamy, że nasze życie tutaj jest początkiem.
Musimy przeżyć je godnie!
Musimy dokonywać właściwych wyborów.
Nie ma takiej chwili, w której nie można wybrać:
dobro albo zło.
Zawsze istnieje ten moment,
choćby ułamek sekundy, który daje nam szansę,
– wybrać mądrze!
Prawe, szlachetne życie,
to właściwe, uczciwe decyzje,
to nasze prawidłowe wybory.
Musimy mieć odwagę wybierać dobro
nawet gdy boli.
Musimy umieć wybierać szczerą
nawet gdy rani.
Nie wolno uciekać w konformizm i łatwiznę.
Bo wtedy nasze przemijanie będzie puste:
bez celu, bez sensu, bez Boga!

Boże Narodzenie 2000

A jeżeli Betlejem
to dlaczego stajenka
to dlaczego nie pałac
nie poduszka nie miękka...

Dwa tysiące lat temu
gdzieś we żłobie, w ubogim
przyszła na świat Dziecina
która wciąż była Bogiem

Nie wybrałeś monarchów
nie wybrałeś wielmożów
w skromnej stajni na sianie
zszedłeś do nas o Boże

Pastuszkowie – to oni
strzegąc wciąż swoich trzód
z lękiem, wiarą, miłością
klęknęli u Twych stóp

Drżąc patrzyli na gwiazdę
już wiedzieli, że cud
ale nikt nie przeczuwał
że tam zrodził się Bóg

Gdy Maryja ukłękła
ze czcią patrząc na dziecko
Święty Józef okrywał
zmarzniętego na wietrze

Nad Betlejem tej nocy
tak potężny lśnił blask
że bez trudu królowie
odnaleźli swój szlak

Tu z darami przybyli
śladem gwiazdy szli wszak
oddać hołd swemu Panu
zadziwieni, że tak...

skromne wybrał mieszkancko
Władca Świata i zórz
w niemym klękli zachwycie
wiedząc, że to jest cud!

Tamtej nocy w Betlejem
nowy zaczął się czas
Chrystus zstąpił na ziemię
aby zostać wśród nas

Tamtej nocy w Betlejem
w oczach Marii dwie łzy
bo tam leżał Zbawiciel
co miał zbawić przez Krzyż!

Adwent. Czas oczekiwania. Wyciszmy serca. Podziękujmy Bogu
za Słowo, które stało się Ciałem!

Maryjo!

Nic nie rzekłaś początkowo Aniołowi – Maryjo!

Czy Twoje wahanie jest porównywalne z Chrystusowym w Ogrójcu. „Ojcie jeśli możliwe oddal ode mnie ten kielich...”?

Biały posłaniec nie musiał długo czekać na Twoją odpowiedź. „niech mi się stanie...”, odrzekłaś Ojcu.

Po trzydziestu trzech latach Twój syn powie: „chcę Twoją wolę wypełnić”!

Niewyobrażalnie trudna była Twoja, Matko Boża, rola. Wydałaś Go na Świat aby razem z Nim umierać na Golgocie. A potem dalej żyłaś (jak?) pod Janową opieką.

Czy wtedy w Betlejem, patrząc z miłością na maleńkiego Syna, tuląc Go i chroniąc od zimna – wiedząc przecież, że to Bóg – mogłaś przeczuwać?

Twoje serce podpowiadało Ci Jego niezwykłość.

Czułaś Jego Boskość.

Wtedy, kiedy z Józefem odnaleźliście Go wśród mędrców – nauczającego – już wiedziałaś.

Przyszedł na świat tylko i wyłącznie dla nas. Nasza bożonarodzeniowa radość to radość z tego, że Jego przyjście otwiera nam drogę.

A Jego przyjście jest przyjściem po ból, poniżenie, po śmierć.

Przyszedł jednak nie tylko po to aby nas zbawić. Również po to aby nam objawić drogę, prawdę, SIEBIE!

†

W ten zimowy, uroczysty wieczór, wieczór jedyny w roku, tajemniczy, pełen miłości i pokoju chcę Tobie Maryjo podziękować. Tobie, za Twoje „Fiat”, Tobie za Niego, Tobie za Twoje cierpienie. I wreszcie Tobie za to, że tak umiesz wysłuchiwać naszych modlitw.

Narodzenie

Bóg nad nami się zlitował
Wybrał Ciebie o Maryjo
Anioł wnet Ci to zwiastował
Przepowiednia się spełniła

Józef troską Cię otoczył
Bo złąkniona przecież byłaś
A Elżbieta patrząc w oczy
Nisko Tobie się skłoniła

Po tym czasie oczekiwań
tuż przed chwilą rozwiązania
na osiołku wraz z Józefem
szłaś do miejsca spisywania

Choć mijaliście gospody
w domach przepych, skarbów krocie
Najwyższego nikt nie przyjął
urodził się w chłodnej grocie

Bóg Niebiosów i Król Ziemi
Najważniejszy Pan nad Pany
przyszedł na Świat wśród pasterzy
wśród bydłałek i na sianie

Od tej chwili czas się zmienił
Zaczął liczyć się na nowo
2000 lat minęło
A zbawiło nas Twe Słowo

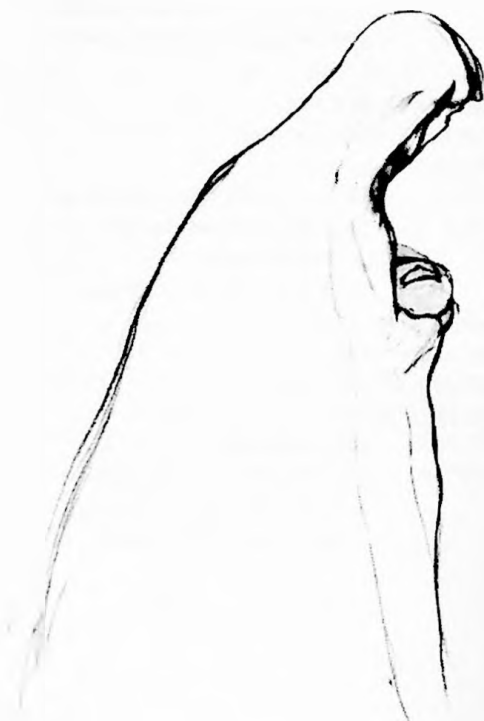
Słowo co się Ciałem stało
tamtej nocy cudów pełnej
Gwiazda lśniła nad Betlejem
a dostrzegli ją ci biedni

Tu Dzieciątko w rąbku kwili
Trzej królowie niosą dary
a wieść szybko się roznosi
Cuda, cuda ponad miarę

2000 lat minęło
TY swe życie poświęciłeś
Zszedłeś do nas grzesznych ludzi
i prze mękę nas ZBAWIŁEŚ

Wśród radości, wśród uścisków
łamiąc biały skrawek chleba
wśród prezentów, przy choince
wznieśmy oczy swe do Nieba

Podziękujmy Bogu za to,
że nam Syna zesłał z Wyżyn
I przepróśmy Go za grzechy
za Ogrójec i za Krzyż



Życzenia

Jest w roku tylko jedna taka noc
biały opłatek w dłoni oświetlonej blaskiem choinki
nasz ściszony głos, łza wyciśnięta wzruszeniem
serdeczny gest

Puste miejsce przy stole
refleksja...

Za oknem znajoma gałązka drzewa,
co roku ta sama ale zawsze troszkę inna:
mokra od deszczu, ośnieżona, ozdobiona zamrznętą rosą,
przemijanie...

Noc narodzenia Zbawiciela
przychodzącego na Świat z miłości.
urodził się by umrzeć dla nas - bo kochał.
A nie ma wszak większej miłości niż ta...

Boże Narodzenie, najwspanialszy czas na miłość.
Szczególne Boże Narodzenie – Ostatnie w tym stuleciu,
kończące to Millenium.
Ile wypowiedzi na ten temat!
Czy więcej słów, czy więcej przemyśleń?
Tak łatwo coś przegapić w zbytnej obfitości.

Najwspanialszy czas na miłość.
Spróbujmy.
Otoczmy życzliwością wszystkich: najbliższych,
których kochać tak łatwo
i tych, których nawet akceptować zbyt trudno.
Spróbujmy!
Musi być nadzwyczajnie!
Czas się kończy, czas się zaczyna.
W ten nowy czas zaniemy życzliwość, wybaczenie, zapomnienie.
Ten Nowy Czas niech będzie czasem miłości.

Krzyż jest miłością

Mieniący brokat we włosach zmienia się w popiół.
Błyski światełek dyskotekowych zastępuje blask świec.
Jeszcze szeleści tafta sukni, muzyka wzywa na bal..
W palcach lukier czwartkowych pączków,
na butach pył wtorkowych tańców.
Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz!
Kończy się czas hucznych zabaw, zaczyna czas zamyślenia..
Skąd nagle poczucie zagubienia i braku pewności?
Niedobra droga pokrzywione ścieżki.
Na rozstaju porośnięty mchem stary krzyż. Jak w piosence.
Chwila wahania...dokąd iść?
Nie wolno lekceważyć takiego drogowskazu.
Nie można obok Krzyża przejść obojętnie.
Trudno zawrócić z drogi, którą szło się tak długo...
Milcząca środa popielcowa rozpoczyna Wielki Post.
Okres wyjątkowego obcowania człowieka z Krzyżem.
Już wiem, że „wszystko w życiu to nic wobec tak w i e l k i e j
m i ł o ś c i”.
Największej jaką można sobie wyobrazić.
Urodził się właśnie po to, aby życie swoje oddać za nas.
Drogowskaz Krzyża bez słów mówi więcej niż inne mądrości.
Krzyż uczy cierpienia bez skargi.
Krzyż uczy pokory.
Krzyż uczy wybaczenia.
Krzyż daje nadzieję zbawienia.
Wyciszenie Wielkiego Postu, nauczycie mnie modlić się na nowo.
Droga Krzyżowa wyprostuje krzywe ścieżki.
Gorzkie Żale pomogą w uznaniu błędów.
Triduum Paschalne
pozwole z czystym sercem i radosnym spojrzeniem
oddać się tryumfowi Chrystusowego Zmartwychwstania.

Wielkopostne zamyślenie

Połamana dusza

Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.

Jak? Dlaczego? Po co?

Zagubiony sens, utracony cel

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu

Spacer po placu Edmunda Bojanowskiego.

Brama kaplicy – Kościół Jubilaeum.

Obce słowo.

Druga niedziela Wielkiego Postu

Pustka i samotność rozdartej duszy

Znikąd pomocy.

Rekolekcje-

nierealny sens (nauka o szansie, bliskości wybranego miejsca)

nieśmiała modlitwa u grobu Świętego Patrona.

W cieniu krzyża.

Trzecia niedziela Wielkiego Postu

Gorzki żal – małe światełko nadziei

Czwarta niedziela Wielkiego Postu.

Ogrójec, Biczowanie, Droga Krzyżowa.

Dotknięcie Śmierci Chrystusa

Modlitwa rozjaśniona światłem Krzyża

Piąta niedziela Wielkiego Postu.

Szybszy krok. Uśmiech. Wiara.

Wiosenne gałązki z czerwoną wstążką –

Niedziela Palmowa.

Sakrament Pokuty. Eucharystia.

Męka Pana dziwnie bliska, dziwnie pojęta.

Święte Światło.

Niedziela Chwały Pana. Wielkanoc.

Święto zmartwychwstania duszy.

Tajemnica cierpienia

Krzyż. Czasem wydają się nim zwykle codzienne dni.
Nawet wtedy bywa ciężko.
Zdarza się jednak spotkanie z krzyżem prawdziwym.
Trudnym do udźwignięcia.
Choć przecież nie mającym drewnianych ramion
z przybitymi do nich rękoma Boga Człowieka.

Krzyż. Jak reagujemy na spotkanie z nim?
Buntujemy się – czy przyjmujemy go z pokorą?
Mobilizujemy się na podniesienie go
czy upadamy i nie możemy wstać?
Prawie zawsze pytamy wtedy „dlaczego?”. Dlaczego ja?
Czy spotykając krzyż potrafimy dziękować i widzieć w nim
objaw Twojej Jezu miłości?

†

O Cioci Joannie mówiło się, że jest święta. Nie założyła rodziny, swoje życie poświęciła Jemu i ludziom. Zawsze miała dobre słowo. Pociechę. Poradę. Kiedy trzeba było niosła i pomoc materialną. Właściwie zapomniała o słowie „ja”. Czuło się, że była blisko Niego. Nigdy nie przechodziła obojętnie obok drugiego człowieka, tym bardziej jeśli potrzebował pomocy.

Niosła dobro, ciepło, troskę – nawet wtedy, kiedy wiedziała, że toczy ją nieuleczalna choroba.

Umierała w strasznych cierpieniach. W bólu tak wielkim, że zadziwiał nawet lekarzy. Nie pomagały najmocniejsze środki. Tego śmiertelnego bólu nie dało się Cioci Joannie oszczędzić.

– To niesprawiedliwe – mówił Wojtek – tak bardzo kochała Boga, całe życie była z Nim i tak ciężko ją doświadczył. DLACZEGO? Dlaczego jej to zrobił?

– Tego nie wiemy – odpowiedziała Maria – być może Joanna prosiła o taką śmierć. Być może miała za co ofiarować swoje cierpienie. Być może chciała cierpieć za kogoś. A może On wybrał ją – bo ją kocha.

– Nie rozumiem tego – powiedział Wojtek.

„Ojcze jeśli możliwe
Oddal ode mnie ten kielich
Ojcze jeżeli trzeba
Chcę Twoją wolę wypełnić.”

Bo kochać Boga – to nie tylko mówić „Panie, Panie...”.
To ufać Mu nawet jeżeli jest to trudne,
ufać nawet jeśli nie rozumiemy.

Jezu pomóż nam ufać, wierzyć, że krzyż to miłość.



Na Wielki Post

Twoje Chryste dni na pustyni czcimy Wielkim Postem. Poszcząc i nie dając się pokusom przybliżyłeś się do Swojej Męki. Wielki Post dla nas ma być nie tylko przygotowaniem do Wielkiego Piątku, a potem do Twojego Tryumfu. Wielki Post jest dla nas czasem zatrzymania się. Nie jest to czas smutku. Jest to czas wyciszenia. Nie jest to czas żałoby. Jest to czas zadumy. Bo Wielki Post w swojej istocie to promienie nadziei. To oczekiwanie na Twoją Mękę. A Twoja Chryste Męka to nasze zbawienie.

TAJEMNICA KRZYŻA.

Patrzac Jezu na Ciebie rozpiętego na Krzyżu czuję ból i rozpacz. Ból i rozpacz Ojca, który poświęcił Ciebie dla nas, ból i rozpacz Matki idącej na Golgotę. Twój ból i moją rozpacz, że to dla mnie, że przeze mnie...

Życie nie daje chwili wytchnienia. Postęp i cywilizacja pędzą nas w coraz szybszym tempie. Trzeba przyspieszyć żeby zdążyć. A te dni przed Wielkanocą mają być wyhamowaniem. Nie, nie mamy założyć rąk i dumać. Ręce mają pracować - a dumać ma dusza! Ten czas Wielkiego Postu wprowadza nas w zadumę. Cichną wszak dźwięki hucznych zabaw, sypimy głowy popiołem, klękamy przy stacjach Drogi Krzyżowej, wsluchujemy się w słowa kazań pasyjnych, jednoczymy się w modlitwie podczas rekolekcji. Nasze myśli są z Tobą Jezu, na Krzyżu. Zaczynamy rozumieć, że cierpienie ma sens. Zagłębiając się w znaczenie cierpienia czasem trudno nam zrozumieć, trudno pogodzić się z nim. Pozostaje tylko bezgraniczna ufność. Oddanie się Tobie, który jak nikt potrafisz nas zrozumieć.

Ty Jezu cierpiełeś dla nas, za nas - jak bardzo potrafimy być niewdzięczni. Jak często zabiegani, strudzeni codziennością przechodzimy obojętni. I właśnie ten czas poprzedzający Twoją śmierć Jezu i Twoje Zmartwychwstanie ma być naszą szansą.

Tak więc dziś u progu Wielkiego Postu błagam Cię Chryste, pomóż aby był on dla mnie czasem bogacenia się w Ciebie. Aby był czasem wzrastania w Tobie. Pozwól aby te czterdzieści dni przygotowało mnie do prawdziwej radości podczas rezurekcyjnego Alleluja!

Zmartwychwstały

Ból Matki Chrystusowej.
Naszej Matki!
Śmierć Chrystusa.
Cień Krzyża na nasze grzechy.
Grób. Kamień. Straże. Noc.
Poranny pośpiech kobiet.
Niedowierzenie i lęk.
Spełnienie tajemnicy.
Najświętszy Tryumf.
Zmartwychwstanie!

* * *

Zmartwychwstał prawdziwie
Spełnił obietnicę
Zwyciężył okowy.
Jezus. Bóg. Zbawiciel.
Z wyżyn zstąpił do nas.
Miłość niepojęta.
Zostawił nam Siebie
W Eucharystii Świętej.
Swym życiem człowieczym
Dał przykład ludzkości
Nauczał nas wiary, nauczał miłości.
Pokazał, że człowiek
Ma trwać blisko Boga,
A w chwilach rozpacz
Może Go zawołać!
Chrystus nam nakazał szacunek dla Chleba.
Bo pod tą postacią zstępuje wszak z Nieba.
Do stołu Pańskiego podejść nie zabrania
Świętujmy więc radość Jego
ZMARTWYCHWSTANIA!

Zatrzymanie

Wszystko jest coraz szybsze: szybkie samochody, szybkie interesy, szybkie życie. Ale oto środa popielcowa rozpoczyna okres, który daje nam szansę. Daje nam szansę na zatrzymanie się, na refleksję, na zadumę... Na zastanowienie się nad sprawami wielkimi i nad naszymi małymi codziennymi. Podczas Wielkiego Postu zbliżamy się do tajemnicy Krzyża – może warto nasze troski i kłopoty przyjąć z większą pokorą i miłością? Zbliżamy się do tajemnicy Zbawiciela – ofiarował Siebie dla nas, ofiarował siebie za nasze grzechy – może warto w tym czasie coś naprawić, coś zmienić na lepsze? Zbliżamy się do tajemnicy Zmartwychwstania – to zawsze refleksja nad sensem naszego istnienia, nad sensem naszych dążeń, naszych poczynań. Czy umiemy szeregować wartości? Czy potrafimy właściwie wybierać? Czy chcemy, aby naszym życiem kierowały wzniosłe pobudki? Dla ludzi wierzących Wielki Post powinien być zbliżeniem do Eucharystii dla tych, co nie wierzą może być okresem spojrzenia w głąb siebie. Dla nas wszystkich jest szansą, aby tryumf Chrystusowego Zmartwychwstania w Niedzielnym poranku świętować z czystym sumieniem i jasnym spojrzeniem...

Prawda Zmartwychwstania

A gdy rankiem kobiety przyszły namaścić ciało
kamień precz był rzucony – strażom siły nie stało

Anioł w szacie świetlistej prawdę im tę objaśnił
że tu nie ma Jezusa, że On powstał był z martwych

Poszły tedy niewiasty uczniom prawdę tę zanieść
lecz uczniowie bez wiary spoglądali wciąż na nie...

Trudne dla uczniów chwile, chociaż blisko z Nim byli
Lamał chleb i pozdrawiał, oni nadal wątpili!

Tomasz nawet powiedział że, nim ran nie zobaczy
w znaki te nie da wiary. Pan i to mu wybaczył.

W tamten wieczór, wśród bólu, na męczeńskiej Golgocie-
Cały Świat wybawiłeś. Bóg w człowieczej powłoce

A nam dzisiaj tak łatwo uleść marnej pokusie,
odejść od głosu Boga, ludzkiej zawierzyć bucie.

Małej wiary i siły, obojętni na krzywdy,
idąc ścieżką uludy odchodzimy od prawdy.

Za to uparte trwanie, i powroty do grzechu
Przepraszamy Cię Panie napotkany w człowieku

Przepraszamy za siebie, za Golgotę, za Krzyż
A modlitwą codzienną pozwól nam – piąć się wzwyż.

Alleluja śpiewając, Wierząc w Twe Zmartwychwstanie,
Kłęcząc przed Twoim Krzyżem, błagam: odpuść mi Panie!

Zamiast życzeń

Wiosna – zaczynamy patrzeć przez różowe okulary.
Wszystko budzi się do życia. Radość. Ogarnia nas **nadzieja**.
Wielki Post dobiega końca.
Wielki tydzień to czas szczególnego zbliżenia
do Męki Chrystusowej.
Bliski staje się dla nas Jezusowy Krzyż.
Jak trudno nam znosić zesłane małe czy większe krzyże.
Jak ciężko nam przyjąć je z pokorą.
Jezus dźwigał swój Krzyż dla nas – poświęcił dla nas swoje życie.
Co my poświęcamy dla Niego? Z czego umiemy zrezygnować?
Co umiemy dać?
Przed nami Triduum Paschalne. Pójdźmy w te dni pod Jezusowy
Krzyż.
Spędźmy je z Eucharystią, Golgotą i Świętym Światłem.
W Niedzielę Wielkanocną, spożywając poświęcone pokarmy,
Radując się Zmartwychwstaniem, nie zapomnijmy:
Jezus Chrystus swoim Krzyżem dał nam **NADZIEJĘ!**

Wiara

Radość Bożego Narodzenia przesłania cień Krzyża.
Zadumę Wielkiego Postu rozjaśnia Zmartwychwstanie.
Nasze zatrzymanie to czas spojrzenia w głąb siebie.
Czas myśli u stóp ukrzyżowanego Chrystusa.
Na dzień Śmierci Krzyżowej rodzi się moment naszej NADZIEI.
Tajemnica Zmartwychwstania nadaje życiu sens.

Majowa litania

Maryjo!

Potrafiąca odczytać najskrytszą myśl jako modlitwę
modłę się do Ciebie

Maryjo, wybacząca najgorsze uczynki
zmiłuj się nade mną

Maryjo mająca specjalne w Niebie względy
wstaw się za mną

Maryjo kochająca bez granic – aż po kres
pochyl się nade mną

Maryjo dzieci nie narodzonych
pomóż im i ich rodzicom

Maryjo ludzi cierpiących ponad siły
ulżyj im w bólu

Matko robotników wstających skoro świt
daj im wytrwałość

powiernico matek bolejących nad swymi dziećmi
dodaj im otuchy

Królowo wszystkich Polaków
zjednocz ich przy Tobie

Królowo majowych, wiosennych poranków
daj pogodne wieczory

Królowo szarych, niepozornych ludzi
utwierdzaj ich we własnych wartościach

Przyjaciółko każdego, kto wzniesie do Ciebie oczy,

Czarna madonno, Pani Jasnej Góry

jestem...

* * *

Jestem sama.
Tłum ludzki bezdusznie
mija moje lzy.
Idę do Ciebie, Matko!
Bezmiar mojego cierpienia
Ty jedna możesz zrozumieć.
Ty jedna możesz pomóc mi znieść ból.
Ty jedna potrafiłaś przeżyć ukrzyżowanie
Syna.
Matko Bolesciwa.

†

Maryjo!
Potrafisz być Matką dla każdego.
Jesteś Bramą Niebieską i
Uzdrowieniem Chorych.
w Świecie, gdzie tyle zła.
Gdzie cierpią ludzie po trzęsieniu ziemi.
Gdzie umierają ludzie w walkach
bratobójczych.
Gdzie elektrownie atomowe
niosą zagrożenie dla całych pokoleń.
Ty wszystkich umiesz ogarnąć
swoim matczynym dobrem.
Módl się za nami!

Do synka

Dziś już wiesz synku, jaka pusta jest Msza święta
bez przyjęcia Komunii świętej...

Dziś synku, kiedy po raz pierwszy zjednoczyłeś się
z Jezusem utajonym – poczułeś tę Moc!

Dziś, kiedy drżałeś cały – niepewny i onieśmielony
poczułeś to szczęście, to niewysłowione wzruszenie,
to odbicie niebiańskiej radości!

Twoja główka, pochylona w skupieniu i modlitwie
powiedziała mi wszystko –
byłeś cały z NIM a ON w Tobie!

Nigdy synku, nie trać tych wspaniałych chwil
jedności z Ciałem Chrystusa.

Każda Msza Święta niech będzie pełna Komunią Świętą
– przyjętą z pokorą i godnością.

Tajemnicę odkrywa nasza wiara:
w twoim sercu **BOŻE CIAŁO** –
ukryte w maleńkiej Hostii!

* * *

Cały tłum z radosnym śpiewem idzie ulicami. Nawet w czasie
deszczu radość, szczęście i dziwna jedność łączy ludzi.
Pod baldachimem uroczyste wzniesionym nad kapłanem idzie
ulicami Jezus. Pochylone głowy.

Skupione spojrzenia w kierunku Monstrancji.

Modlitwa przy kolejnych Ołtarzach.

Uroczyste okna mieszkań witają niezwykle Gościa.

Płatki kwiatów ścielą dywan na Jego drodze.

Niežnośny chłopak podtrzymał osłabioną staruszkę.

Pomógł jej wstać. Uśmiechnął się.

Niesforna, gadatliwa dziewczynka idzie pobożnie śpiewając.

Cud wspólnej modlitwy.

Wszyscy oddajemy hołd i cześć – to **BOŻE CIAŁO!**

Komunia Święta

Dzieciące serce wypełnia wzruszona modlitwa
Biała sukienka, garnitur, alba
Uroczystość w odświętym kościele
C I A Ł O C H R Y S T U S A
Drżą złożone rączki
Dzień pierwszego prawdziwego spotkania z Jezusem
Niesiemy go w dorosłość!

†

Umęczony Chrystus na Krzyżu
Grota z kamieniem jako grób.
Zmartwychwstał. Wstąpił do Nieba.
Nie opuścił nas. Zostawił nam Siebie:
TO JEST CIAŁO MOJE. TO JEST KREW MOJA

†

BARANEK BOŻY w codziennej ofierze
Biały chleb. Święta obecność.
Dziękujmy za łaskę przyjmowania Go do serca.
Torujmy Mu drogę do naszej duszy.
Ciężar grzechu zbyt wielki? Z pokorą módlmy się:
PANIE NIE JESTEM GODZIEN!
Błagajmy o przebaczenie w sakramencie Pokuty.
Chrystus w Eucharystii czeka na Ciebie...

Do Świętej Trójcy

Dziękuję Ci, Boże
Za słońce, rozświetlające
nawet najbardziej smutne chwile
Za deszcz napawający
zamyślonym, romantycznym nastrojem.
Za wiosnę, lato, jesień, zimę
swoją zmiennością radujące wszystkich.
Za góry i morza, do których
w Polsce tak blisko.
Za szwajcarskie Alpy i norweskie fiordy.
Za Świat olśniewający swoją urodą
najbardziej wątpliwych.

†

Dziękuję Ci, Jezu
Za Twoją mękę, niosącą moje zbawienie
Za ostatnią wieczerzę i Twoje Ciało
podczas Najświętszej Ofiary.
Za pokutę-spowiedź. Za pokutę – akt ducha.
Za to, że mogę Ci przynieść do serca
całą moją stęsknioną duszę.
Dziękuję za to, że dajesz możliwość każdemu grzesznikowi.
Za Twoje miłosierdzie przez żal i postanowienie poprawy.
Dziękuję za zesłanie

†

Proszę Cię, Duchu Święty, o męstwo
abym zawsze, w każdej sytuacji
umiała bronić wiary
Proszę Cię o mądrość, radę i rozum
abym zawsze umiała znaleźć
słowa rozwiewające wątpliwości

Duchu Święty, pomóż mi być pobożną
aby moje modlitwy pełne były słów
naprawdę ważnych.

Obdarz mnie Duchu Święty, bojaźnią Bożą,
abym zbyt łatwo nie ulegała pokusie
ufności w Boże miłosierdzie.

†

Panie, Boże w Trójcy jedyny,
ukryty w najświętszej tajemnicy
przed ułomnym ludzkim umysłem
-- pragnę być blisko Ciebie!

Codziennosc

Jest noc. Za kilka minut zacznie się nowy dzień. Barbara siedzi przy kuchennym stole.

Patrzy na swoje ręce. Bardzo zniszczone. Powoli podnosi je do twarzy. Jest zmęczona. Szalenie zmęczona. Ogarnia ją zniechęcenie i żal. Żal do tych, którzy za ścianą spokojnie śpią i nie uczestniczą w jej zmęczeniu. Żal do męża, do dzieci...

Spuszcza ręce a zmęczone oczy spoczywają na krzyżu wiszącym na ścianie. Otucha. Nowe siły. Sens tego zmęczenia sam dociera do skołatanego głowy. Podnosi się i z uśmiechem przygotowuje do spoczynku.

†

Jezu! Naucz nas wprowadzać Cię w nasze codzienne zmęczenia. Naucz nas doszukiwać się Ciebie w szarości życia, w kroplach deszczu, w wichurze. Naucz nas Twojej codziennej, co minutowej obecności. Naucz nas, Panie, odnajdywać stale Ciebie w drugim człowieku.

Boże Powołanie

Usłyszałam Twój – Boże – głos
maleńkim skrawkiem serca.

Jeszcze mam tyle spraw do załatwienia!

Egzamin za pasem
przygotowanie do „Andrzejek”
wykończenie remontu w pokoju
porządek w mamy bibliotece

Czy to Ty mówiłeś tak cicho?
Czy to ja nie chciałam usłyszeć?

Doba ma za mało godzin
autobus jedzie za wolno
korki w mieście za długie
i to stanie w kolejce po bilet miesięczny

Wczoraj przed zaśnięciem
czułam dziwny niepokój

W krużganku kościoła
drewniane „zdrowaśki”
zatrzymana chwila
Usłyszałam Twój głos
tak wyraźnie!

Dziś zupełnie nieważna,
mała i skruszona
z podniesioną głową
ze łzami pewności w oczach
powiedziałam Tak, BOŻE!

Dla Krzysztofa

Zapamiętywałeś zapach kwiatów
Zabrałeś je potem za wysoki mur

Dźwięki muzyki
towarzyszyły Twoim rozterkom

Słyszałeś wołanie
I zatykałeś uszy

Pewnego ranka
Wraz z szumem lasu

Powiedziałeś: tak PANIE!

Pewnego maja w tamtym roku...

Zapach lata

Cicho szemrze strumyk
Rzeka wartko płynie
Szukam Ciebie Panie
W rozległej krainie

W ciemnym borze straszno
Lisy, dziki, łanie
Szukam Ciebie Jezu
Na leśnej polanie

Wśród dojrzałych kłosów
Tam gdzie szumi zboże
Gdzie zielone łąki
Szukam Ciebie Boże

O świtanii patrzę
Na mgłę na jeziorze
Słucham ciszy lata
Chwałę Ciebie Boże

Na sierpniowym niebie
Nocne gwiazd spadanie
W dali pluszcze ryba
Sławię Ciebie Panie

Żar ogniska gaśnie
Cichnie pieśń powoli
Zanim noc nas uśpi
Złożmy wspólnie dłonie

Potęga gór trwoży
Ścieżki niebezpieczne
Kocham Ciebie Boże
Pod zielonym smrekiem

Bezkres morskiej toni
Chwyta błękit nieba
Aby Ciebie chwalić
Więcej mi nie trzeba

Patrzę na Świat wokół
Cudowne przestrzenie
Dziękuję Ci Boże
Za jego stworzenie

Natura nas skłania
Do chwil medytacji...
Podziękujmy Bogu
Za te dni wakacji!



„...Boże dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni ludzie (...) albo jak i ten celnik...”. Tak modlił się faryzeusz u stóp ołtarza. Tymczasem celnik z nie śmiał nawet podnieść oczu. „...Boże miej litość dla mnie grzesznika...” modliło się jego serce.

(wg Łk 18,9-14)

No tak... kim jestem częściej, faryzeuszem, który podczas modlitwy grzeszy pychą, czy celnikiem, który z pokorą przychodzi przed Boży Majestat? A w życiu? Jak odnoszę się do ludzi? Czy częściej patrzę z wyższością i pogardą, czy z przyjaźnią, chęcią pomocy i wyrozumiałością?

...

Mieszkała kiedyś na osiedlu w Poznaniu dziewczyna – młoda, śliczna, która z całą świadomością niszczyła to co było jej dane: urodę, zdolności i majątek. Otaczała się pseudoprzyjaciółmi, niepotrzebnymi przedmiotami. Żyła tak jakby od czegoś uciekała, jakby gnała w otchłań zła. Pamiętam ludzi, którzy uwielbiali ją krytykować. Jednoczyli się w tym potępianiu. Stawiali się sobie bliżsi i przyjaźniejsi – mieli wspólny temat – ona!

Czuli się o tyle lepsi od niej. O tyle bardziej prawi i uczciwi.

Tuż w sąsiedztwie dziewczyny mieszkało leciwe małżeństwo. Bezdzietni, schorowani. Staruszkowie żyli swoim życiem, obok wszystkiego. Ich dniami kicrował spowolniony rytm podeszłego wieku. I nagle kobieta została sama. Umarł jej mąż. Zawałiło się wszystko. Wszystko! Otoczyła ją obojętność. Przecież niejedna samotna staruszka mieszka w blokach.

Dziewczyna codziennie mijala wdowę na schodach. Jak to się stało, że właśnie ona zauważyła jak staruszka gaśnie? Pierwsze nieśmiałe rozmowy. Odwiedziny. I oto nagle uśmiechnięta kobieta jedzie z dziewczyną samochodem. Po zakupy? Na wycieczkę? Ucichły rozmowy. Urwała się zła nić między ludźmi.

Jak jest z nami? Czy przypadkiem także nie mamy czasem pokusy, patrząc na kogoś, pomyśleć – ja jestem lepszym człowiekiem?!

„...Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz...”

(Mt 7, 3-4)

Październikowa modlitwa

Nasze smutki. Z nich też składa się nasza codzienność.
Dziś Jezu składam przed Tobą moje smutki.
Jest jesień. Deszczowa, opadająca liśćmi, mglista.
Skladam głowę przed Twoją Potęgą.
Oczy mokre – to moje jesienne łzy.
Dziś przesuając paciorki różańca
dotykam tylko tych ciemnych.
Boli mnie dusza, Jezu!
Jeszcze tak niedawno, rozpinając zamek namiotu,
patrząc na rozgwieżdżone niebo,
siedząc samotnie na pomoście
czułam tak blisko Twoją obecność.
Szczęśliwa wielbiłam Twoją Wielkość
podziwiając cuda przyrody.
A dziś chmury są takie ciężkie
nie widać nawet skrawka błękitu.
Zniknęło letnie słońce, przekwitły kwiaty
nie wiem skąd wokoło tyle melancholii.

Z pokorą klękam przed Twoim ołtarzem.
Tak trudno się modlić.
Paciorki różańca.

Ktoś przeszedł obok. Ktoś mnie potrącił.
Ktoś spojrzął i się uśmiechnął.
Trwam razem ze swoim smutkiem.
Na ołtarzu zapłonęła świeca.
Refleks jej blasku odbił się. W paciorku? We łzie?
Oto ja smutna i zrezygnowana przed Twoim Majestatem.
Świeca ze swoim światłem jak promyk nadziei.
Jestem Twoja Panie.

Różaniec

Pusta kaplica
drewniany krzyż
szeptane zdrowaś Mario
odmierzają tajemnice
od narodzin do Krzyża
od Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia

Zburzony spokój serca
powraca
sekundy łączą czas w godziny
tańczą jesienne kolorowe liście
Jezu przepraszam
Jezu dziękuję
Jezu proszę
Przesuwane koraliki – czas modlitwy
w gałęziach przykaplicznych drzew
tańczy wiatr
Spadły pierwsze krople
nie wiadomo czy to łzy
czy jesienny deszcz



Śmierć. Koniec? Początek?

Anna stała przy oknie i patrzyła na córkę. Dwa piętra niżej Jana przetarła szyby w samochodzie. spojrziała do bagażnika, usiadła i poprawiła się przy kierownicy. Odwróciła jasną głowę i poikiwała matce. Rytuał. Zawsze, co cztery tygodnie, od czterech lat. Przyjazd i wyjeżdżanie. Do tych swoich Niemiec. Do swojego niemieckiego męża, z którym Anna nie może znaleźć wspólnego języka. On ma niemiecki, Anna polski.

Czarny samochód Jany ruszył, a Anna ciężkim krokiem, ciągnąc sparaliżowaną nogę, podeszła do fotela. Zegar odmierzał samotny czas, który z książką płynął szybciej.

Dzwonek telefonu – jak wystrzał. Odruchowo spojrziała na zegarek – ile to czasu od wyjazdu Jany? Dwie godziny. Nie oczekiwała, że ktoś zadzwoni. Wolnym krokiem podeszła do telefonu.

– Halo? – suchy, pozbawiony emocji głos. Wypadek. Pod Pniewami. Śmierć na miejscu. – Słuchawka wypadła jej z rąk. W głowie oszalało. Słyszeć tylko pisk opon i trzask gnieczonego metalu.

Nie! To nieprawda! To pomyłka! To się nie mogło stać. Jak to? Przecież nie będzie mogła dalej żyć. Jak bez Jany? Zapadło się wszystko.

Pierwszy, szalony odruch – taksówka i jechać do niej. Tam, pod Pniewy. Niemoc. Drżące ręce trzymają głowę. Ona nie żyje, a ja tutaj taka bezradna. Nie mogę nic dla niej zrobić. Dla mojej córeczki. Nic! Nic! Ból tak ostry jak brzytwa przeszywa serce. Nic! Naprawdę nic?

Jak taśma video – życie. Ona – Jana. Jana i Bent. Ręce same złożyły się do modlitwy. Nogi zgięły się, choć ta sparaliżowana od dawna odmawiała posłuszeństwa. „Tak, córeczko, mogę coś dla Ciebie zrobić. Mogę cię polecić PANU. Będę Go błagać dla Ciebie.”

– Boże! Weź moją Janę do Siebie. Odtąd moje myśli do Ciebie, Boże, będą nieustannym błaganiem dla niej i dla innych, którzy TAM, mogą już tylko liczyć na pomoc STĄD i na Twoje miłosierdzie.

WIECZNY ODPOCZYNEK RACZ JEJ DAĆ PANIE...

Szpitalne łóżko jest twarde i nie wygodne. Ale Halina już się do niego przyzwyczaiła. Miała czas. Ile to już? Sześć miesięcy od-
kąd dowiedziała się, że umiera. Rak. Początkowo taki straszny
bunt, dlaczego ja? Niewiara w trafność diagnozy – to niemożli-
we. Aż rezygnacja – to po co wogóle? To lepiej skończyć z tym
natychmiast.

A potem była ta rozmowa. Przypadkowy pasażer w pociągu.
Ona jechała do szpitala, on na jakąś konferencję. Czy był kapła-
nem? Czy zakonikiem? Byli tylko we dwoje i sama nie wie jak
to się stało, że powiedziała mu wszystko. O bólu, chorobie i o tym
paraliżującym strachu przed śmiercią.

A on? Wydawał się taki młody i nie doświadczony. Z bezgra-
nicznym spokojem powiedział jej, że nie często spotyka się takie
szczęście. Oszalał! O czym on mówi?

– O świadomym przygotowaniu do SPOTKANIA.

Rozmowa trwała przez całą podróż. Posiane ziarno zakiełko-
wało – śmiała się Halina. Nie, nie pozbyła się całkiem trwogi. Bo
czyż można jej nie mieć przekraczając taki próg?

Ma jednak więcej spokoju. Więcej optymizmu. Ma w sobie
uległość wobec Pana.

W ciągu tego pół roku, na tym oddziale spotkała wielu ludzi.
Prawie wszyscy, tak jak ona, wiedzieli! I wielu z nich zaraziła tym
swoim smutnym optymizmem, który jej podarował spotkany w
pociągu człowiek. Zawsze wierzyła w Boga. Chodziła do kościoła.
Ale po usłyszeniu diagnozy zatopiła się w sobie, w swoim smut-
ku, bólu i rozpacz. Dziś jest inaczej. Nawet w dniach, kiedy nie
działają lekarstwa – swoje cierpienie potrafi ofiarować. Chociaż
czasami to takie trudne.

Halina wie, że tamto spotkanie w pociągu nie było przypad-
kowe. KTOŚ je zaplanował. I tę jej chorobę i to jej cierpienie.
Modli się, płacze, a ustami zastygłymi w bolesnym uśmiechu
szepcze – wieczny odpoczynek racz mi dać Panie...

MATKO CHRYSYTA – OPIEKUJ SIĘ NAMI
W CHWILACH NASZEGO KOŃCA I POCZĄTKU!

Na rozstajach uczuć



To Ty!

Zapamiętałam błysk Twojego spojrzenia.

Zapaliłeś wszystkie moje nadzieje.

Uwierzyłam w szczęście.

Za oknem ścichł wieczór.

Trzask iskry w kominku.

Zamglone spojrzenie, drżący głos.

Nic więcej... wzruszenie!

* * *

Napisałam wiersz o miłości
chciałam mówić cicho, cichutko.
Wyszły słowa szumne i głośne.
Pełne smutku?

Smutek

Mozolnie przez długi czas
Sklejałeś papier
Celowo
Rozpościerałeś sklezione arkusze
Na drewnianych ramionach
Wieczorami myślałeś:
Już niedługo mój ptak wzbije się w niebo!
Nie wiedziałeś
Że
Na
Drodze Twojego ptaka
Wyrosną druty telegraficzne
Twój latawiec
Jest strzępem...
Jak marzenia.

Pamiętka

No, więc był zwykły jesienny dzień
Był latawiec i turkot kół.

Pociąg.

I była rozmowa niedokończona,
rozstanie bez pożegnania
i wreszcie to pytanie:

poezja?!

No, więc – masz! Przeczytaj, pomyśl,
niech to zostanie dla ciebie.

To jest trwałe. To zostanie – bo ja...
jestem tylko przelotnym oddechem

i już nie jest ważne czy głębokim, czy tylko westchnieniem.

Ważne, że jestem.

Ale ulotna jak wiatr.

Przyjdzie czas: mnie już nie będzie,
zostanie poezja i wzruszenia.

Niezmiennie.

Zostanie fragment parku jesienią,

bo tę jesień przyjmij w podarunku ode mnie.



Skrawek Lata

Zachodzące słońce
zagląda w głąb jeziora
obudzony rak
nieopatrzynym ruchem zdradził swą kryjówkę
lipcowe niebo powoli
pokrywa granatem noc
strzeliła iskra ogniska
na drugim brzegu – obozowa piosenka
gładką tafłę wody
otula delikatna mgielka
trzask gałązki
kojący zapach lasu
na pomoście czuły uścisk radosnych dłoni...

Lipiec '99



Zaręczyny

Na piaszczystej plaży
gdzie słońce nas grzało
przy wieczornej ciszy
coś się zdarzyć miało

Uśmiech, prezenty,
nastroj bardzo wzniosły
i radość wesela
bo powód radosny

Miałeś mi wyszeptać
słowa wyuczone
miałam wczoraj zostać
twoją narzeczoną!

Ale kiedy nadszedł
wieczór wymarzony
Ty się weseliłeś
wciąż nie zaręczony

Więc ja, chociaż smutna
i pełna boleści
dla ciebie układam
wierszyk o tej treści...

Szukam...

Szukam kogoś, kto umiałby porozmawiać
o zachodzącym słońcu.

Szukam kogoś, kto umiałby płakać
do utraty tchu nad rozsypanymi perlami.

Szukam duszy nie ciała.

Szukam rozkwitającej róży.

Szukam kropli mgły na koniczynie.

Szukam tworzenia w cieple czyjegoś oddechu.

Szukam obecności, tkliwości, zrozumienia...

Tęsknota

Tęsknię do ramion bezpiecznych

Pewności jutra, spokoju.

Tęsknię do mocy przeżycia

Szczęścia codzienności.

Tęsknię do... człowieka!



Rozstanie

Zabrałeś wszystkie nasze dni.
Niedbale wrzuciłeś
do kieszeni
pełnej okruchów nikotyny.
Szczegóły nie stanowiły problemu.
Szczegóły szczęścia.
Wszystkie Twoje stracone dni.



Mała wielka sprawa

Zasłona mgły nisko zwiesza się nad jeziorem
skrzydło muchy musnęło toń
delikatnie, ledwo wyczuwalnie.
Woda zareagowała. Tak mocno!
Kręgi płyną ku brzegowi.
Jak zerwany ze snu maleńki owad,
zmienia przyrodę.
Mały gest a znaczy tak wiele.

Klatka

Czuję ptaka
rozpościerającego skrzydła do lotu
gniazdo uwięziło go na nizinach.
Czuję gorycz niespełnienia.
Czuję rozpacz opuszczenia
Czuję niezmiennosc, która pogrąża.
Powszedniość zabijającą natchnienie.
Smutek budzi do lotu.
Ptak, uwięziony
między niebem a ziemią – umiera!.

Nie chcę

Porzuciłeś mnie
W najmniej spodziewanej chwili.

Przecież tyle było do zrobienia!
Porzuciłeś dla Fiordów, czystej wody i gór.
Zostałam w skażonej przyrodzie
pełna obowiązków i kłopotów.

Nie wracaj! Moje lzy
Rozdzielają jak ocean.



???

Prosiłam:

Boże, rozwiąż ten problem!

Nie prosiłam o smutek, lzy i samotność.

Postawiłeś mnie na

drodze rozpaczy.

Nie mogłeś inaczej?

Rozstaje dróg

Moja droga była pełna Ciebie
pełna krzyków, pocałunków, nieporozumień
Pełna miłości.

Na rozdrożu

bez wahania pchnąłeś mnie na pustą drogę
nie umiem już iść sama!

Ty poszedłeś w głąb lasu. Inną drogą.

Moja pusta droga

to smutek, gorycz, rozczarowanie.



Niecodziennosc

To nieprawda, że nie lubię kwiatów
Bo zbyt szybko więdną w wazonie

To nieprawda, że nie lubię biżuterii
Bo jest taka pospolita

To nieprawda, że nie lubię wieczorowych sukni
Bo nie mam ich kiedy założyć

*

Tak ta róża, którą dostałam przedwczoraj
Zwiędła szybko
Ale między jej płatkami zachowała się
Kropla uczucia

Tak ten pierścionek zakładam
Nie często
Ale w blasku kamienia
Zaklęta została nasza wspaniała chwila.

Zobacz, założyłam dzisiaj tę suknię
Której nie miałam od lat
Zjedźmy razem kolację przy świecach...

Pytania

Kim jesteś?

Ile znaczysz?

Kim chcesz być?

Co chcesz znaczyć?

Dlaczego pada deszcz?



Kroki

Odwróciłeś się ode mnie z łagodnością
ludzi dobrych

Odszedłeś ode mnie zdecydowanie
twardym krokiem ludzi mocnych.

Plakałam potem łzami
ludzi skrzywdzonych.

Zebrałam w sobie całą
rozpacz świata.

Odejście

Mijanie białych ścian
zielenią sal operacyjnych.

Krew.

Biały, powoli kapiący
przezroczysty płyn.

Zmaganie. Walka.

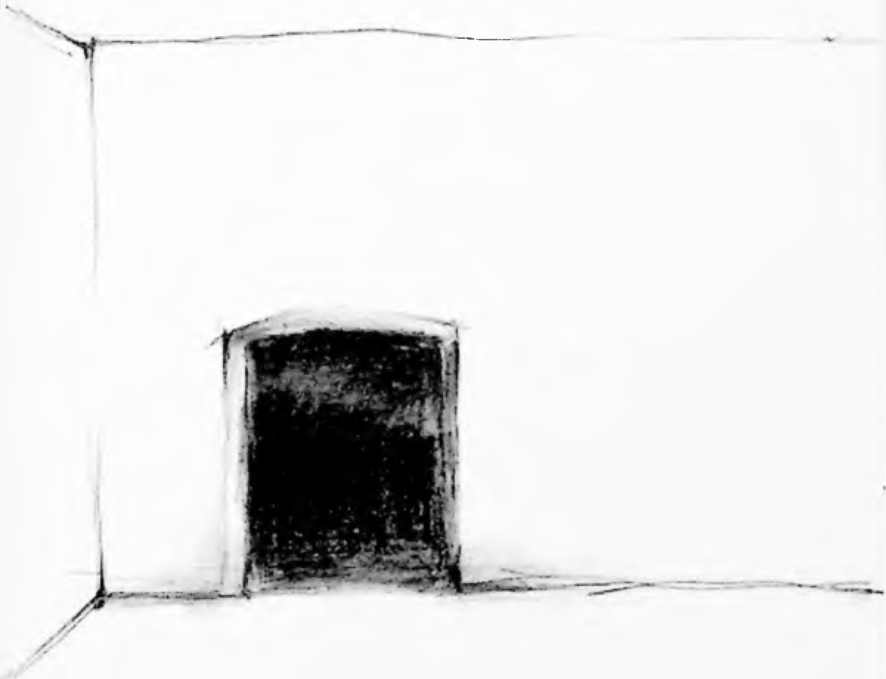
Podjęcie życia.

I znowu: klująca biel,

łagodząca zieleni

aż do spokoju,

który innych napelnia zgrozą.



Uczucia

Jak cię posłuchać przewrotne serce,
co szczęścia uludą kuszysz?
I co mam począc
w smutnej rozterce
Jak mam wahanie ma zdusić?

Rozsądek serca rozpaczy przeczy
serce, zaś „tak” głośno woła
Tysiące wahań okropnie męczy
duszę, co przecież jest twoja.

Ach zostać twoją na nic nie patrząc
takie mam myśli chwilami.
Nic nie poradzę duszę mam pustą
decyzja musi nas zranić.

Lecz trudno podjąć ten krok rozważny
co przeczy głosowi serca
A znów uczucia głos mnie przeraża
nie mam na świecie tym miejsca.

Liście opadły żółto-czerwone
jesień już przysła złotawa
i cóż wyczynia serce szalone?
To miłość walczy o prawa.

Więc oczy zamknę, niech sen przyniesie
choć kilka chwil ukojenia
I niechaj miłość na zawsze wznieci
szczęście na miarę marzenia.

Czy jesteś?

Zabierz z sobą cały świat
zostaw tylko jedno mgnienie oka
w którym zobaczyłam sens istnienia

Słowa, słowa, słowa
pustobrzmiące, kłamliwe, niewierne
jak dysonans w muzyce

Nie istniejesz! To ja
sobie ciebie wymyśliłam.
Ale trwałeś
tylko jedno mgnienie oka
w którym zobaczyłam sens istnienia.

Odchodzę!
Ty znikasz.
Tylko moje trwanie stwarzało ciebie.
Odchodzę. Ciebie nie ma.



Odeszła

Wystarczyłby tylko jeden gest
aby wywołać uśmiech na jej twarzy

– zabrakło tego ruchu

Wystarczyłoby jedno spojrzenie

aby ogrzać jej serce

– nie spojrzaleś

Trzymasz teraz jej dłoń, z zaciśniętym zielonym

listkiem nadziei.

Tyle też!

Powrót

Wróciłam sama
Do pustego domu
Nie otwierałam okna smutkom
A jednak
tęsknie pachniały
w wazonie księżyc
I tylko został
jak, kropla radości
twój ślad na papierze



Sama

Całujesz mnie odchodząc w mrok jesienny
Powoli spływa ostatnia łza miłości
Dogasa już poświata gwiazd promiennych
i żegnaj brzmi ze wszystkich słów najgłośniej

Ja ciebie też całuję jak najczulej
i mówię żegnaj, choć serce krzyczy nie!
Goryczy smak, jak cierpkie głogi czuję
i nagle straszno, smutno mi i źle.

I nagle sama jestem na tym świecie
choć tak niedawno byłam w twych ramionach
tuliłam się jak wylęknione dziecko
a teraz wiem, że wszystko już skończone!

Chcesz zatrzymać

Bładozłote słońce oznajmiło ci jesień.
Jeszcze senna zdjęłam z twarzy
nić babiego lata
i nagle
z moich otwartych szeroko oczu
wyczytałeś, że zachowam się
jak odlatujący ptak.
Pytasz, gdzie znajduje się ten ciepły kraj
który zachowa moją świeżość?
Jaki świat może utrwalić moje istnienie?
Jakim gestem można powstrzymać
odlatujące ptaki?



Rozczarowanie

Czy wiesz jak rozbijają się gwiazdy o bruk?

To boli!

Rozum każe sercu zapomnieć.

A serce?

Powoli, choć we łzach i tkaniach

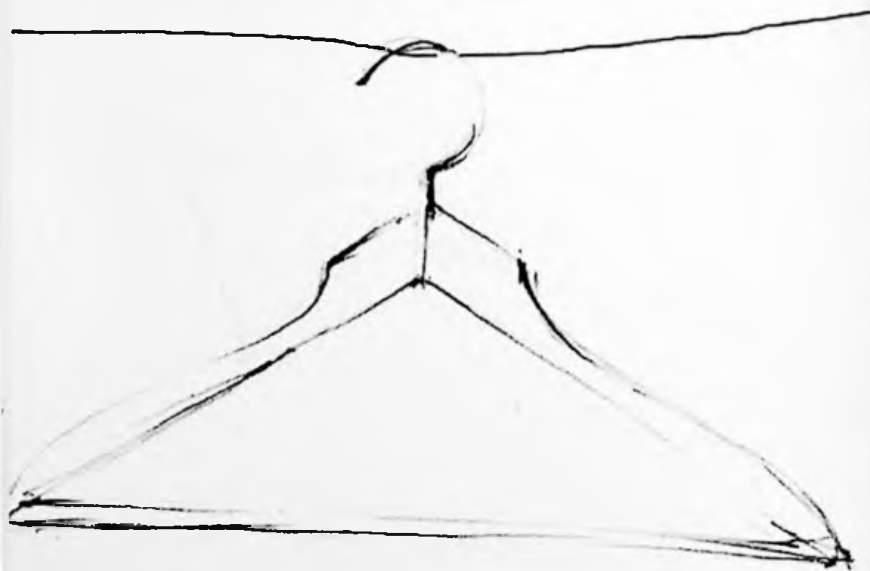
posłucha

i zostaje pustka

rozpacz głucha.

Ale przecież życie trwa nadal,

a codzienność – zapominać pomaga!



Ja

Jestem tylko dzieckiem z morskiej piany

bierzesz mnie w dłoń...

miętko poddaję się dotykowi.

I nagle

skąd ten wiatr jesienny?

Rozwiewa pianę!

Dziecko z morskiej piany

może naprawdę należeć tylko do wiatru.

Ptaki

Poczułeś się jak ptak w klatce
– ale nie wiedziałeś, że ona nie ma drzwi
Schyliłeś cicho głowę
i usnąłeś z dziobem między piórami
– ale nie wiedziałeś, że jesteś wolny.
Zaciążyło ci złudzenie więzienia,
bo zapomniałeś, że ja także jestem ptakiem.
Żadna klatka na Świecie
nie potrafi schować mojej wolności!
Podnieś głowę ptaku i
leć
Twoje światło – milczący drogowskaz
oślepia za bardzo moje ptasie oczy.



Szarość

W kącie leżą zdeptane
różowe okulary
kolorową ziemię
przykryły białe płatki
i tylko został
(jak znak zapytania)
zniszczony futerał na skrzypce

Co mogę dać

Raju Ci stworzyć nie potrafię
daruję garstkę smutnej ciszy
poezję, prozę, zamyślenia,
które Ci będą towarzyszyć.

Mogę dać bukiet zeschłych liści
ciszę zaklętą w ciemnym lesie
żadnych gwarancji, nic stałego,
sekundę, dwie a może jesień...

Ja, zwyczajna

Jestem kobietą z krwi i kości
o dziesięciu twarzach i stu rękach
na szyi noszę kolbę
zamienianą w sznurek kuchennego fartuszka
moje ręce potrafią obierać ziemniaki
podczas kiedy dusza błądzi po nieboskłonach
moje nogi pokonują tysiące domowych kilometrów
w głowie układają się w rymy najpiękniejsze słowa...
doniosłe tematy...
Budzik-śniadanie, dzwonek-obiad
bladoperłowy świt, granatowy wieczór
umiem tęczowe lzy nawlekać na kolorowe nitki
uśmiechem rozprostować każdy grymas
mam swoje noce nad książką
zabraną przez nieopatrzny sen
Jestem kobietą: mamą, siostrą, córką, żoną...
Jestem kobietą i wiem: brzmi to dumnie!

Luboń, 8 lutego 1999



Łza

Trwaj kroplo!
Trwaj w pogotowiu
słona przyjaciółko
gorzkich dni.

Trwaj
bo kiedy spadniesz
wszystko stanie się wiadome.



Mama

Byłam dzieckiem.
Na świat patrzyłam Twoimi oczyma.
Uczyłam się dobra, piękna, uczciwości.
Twoje ciepło dawało bezpieczeństwo.
Ufna szłam w przyszłość.
Otwierałam kolejne drzwi.
Otoczona Twoją miłością.
Weszłam w dorosłość – **MAMO!**

*

Jestem dorosła.
Niewysłowny bezmiar szczęścia
gdy patrzę na moją małą córeczkę.
Tak wiele chcę jej dać.
Osłonić od złego.
Ochronić od chmur i zamieci.
Pokazać najlepszą stronę świata.
Chcę nauczyć ją łagodności
i miłości do ludzi.
Chcę nauczyć mądrze żyć.
Tyle jeszcze przed nią.
Tak wiele przede mną.
Wspaniałe i trudne zadanie:
DZIECKO!

Córka

Powiedziałaś „mamo”
Serce drży. Patrzę na twoje nieudolne krocзки.
Szczęście! Taki jego wymiar
jakiego nie znalazłam do tej chwili.

Powiedziałaś „mamo”
pobiegłaś w swoim nowym granatowym fartuszk
robiąc pierwszy krok w dorosłe życie.
Ukłucie serca – idziesz sama.
Radość – jesteś już taka duża.

Mamo! Przytuliłaś mnie z zadowoleniem
ściskając pod pachą dyplom.
Uśmiechem zdławiłam ścisk w gardle.
Patrzę ze wzruszeniem – toga na twoich ramionach
przekrzywiła się dziecinnie.

„Spójrz – jest naprawdę najpiękniejszy na Świecie”
w ramionach tulisz swego maleńkiego synka.
Jest taki podobny do Ciebie...

Twoje łzy i szept „mamo”
ściskasz moją rękę dodając otuchy.
Odhodzę w tę najdalszą, samotną drogę
z twoim „mamo...”

* * *

Miłość matki –
Czasami łatwa i wesola jak majowy wiatr
Czasami trudna i kłująca jak cierń
Czasami bolesna i zatrwożona
Miłość matki –
Bezinteresowna, czuła i opiekuńcza.
Matce i jej miłości złożmy hołd.

Od wnuków

Jest ich tyle i są takie różne:
te najcierpliwsze, z szarym koczkim na głowie
robiące welniane skarpetki na drutach
z nieustannie dobrym uśmiechem na ustach.

Są te niezawodne:
gotujące pyszne obiadki z pachnącym deserem i
kruchymi ciasteczkami
mają zawsze dla nas czas

Są te niezastąpione,
które choć mają dużo swoich spraw do załatwienia
znajdują rady na nasze kłopoty
i nigdy nie dziwią się naszym wyczynom

wreszcie są te
pracujące nadal, na kilku etatach
są młode, ładne i możemy od nich pożyczyć
bluzkę lub spodnie!
One zapędzone i zabiegane, zauważając chmurę
w naszych oczach i smutek na twarzy
potrafią pokazać nam słońce

Dziś dla tej jednej, jedynej, najukochańszej
BABCI przynoszę bukiet niespodzianek:
cieple paputki – dla babci z koczkim
nową książkę dla babci z czasem,
doniczkę z fiołkiem dla babci z radami
i paczkę gum do żucia dla babci w džinsach.
I powiem Ci babciu jedno: tak bardzo Cię Kocham!

* * *

Dziadek – przepraszam – bywa zawsze jednakowy!
Ma zapas fascynujących opowieści

o wspaniałych bitwach, o rycerzach, żołnierzach i królach.
O dalekich podróżach (nawet gdy gdzieś nie był zna to miejsce
doskonale z przeczytanych książek i tak wspaniale o tym mówi...)

Dziadek zawsze znajduje dla nas tyle czasu!
Wysłuchuje naszych zwierzeń – jeżeli tylko zechcemy opowiadać.
Dziadek ma w sobie spokój i ciepło
budzi nasze zaufanie
nigdy nas nie nudzi.
Dla D Z I A D K A przynosimy:
wpatrzone w niego oczy błyszczące zachwytem i bezgranicznym
oddaniem,
oczy wierzące, że dziadek nie zawiedzie.
Oczy wdzięczne i bardzo kochające!



Ojczyzna

Wrzesień pachnie latem i jesienią.
Wrzesień pachnie przeszłością i nadzieją
Tornister małej dziewczynki z granatową kokardą
pachniał nowością.
1 września nie poszła do szkoły.
Tamten wrzesień to tragizm podwójnej wojny,
mającej trwać kilka dni.
Tragizm pięciu lat okupacji i pięćdziesięciu lat niewoli.
Dogasające zgliszcza nie zgasiły nadziei.
Sierpniowa Warszawa porwała się do walki.
Wiara w zwycięstwo dodawała sił.
Wróg – sojusznik na drugim brzegu rzeki,
patrzył na ich młodą śmierć.
Koniec i początek w kolejną majową noc,
przyniósł rozpacz i przygasił nadzieję.
Październik pokazał, że można.
Grudzień bolał śmiercią stoczniovców.
Słowo Polak na ustach Świata. Papież pielgrzym rozbudził
nadzieje na nowo.
Nikt nie wierzył w sierpniowe protesty.
W lubelskie „przerwy w pracy”.
W szczecińskie i gdańskie postulaty.
Zwycięstwo! Zwycięstwo?
To nadzieja zwyciężała. Rok szczęścia i niedowierzania...
może być wolność?
Biały orzeł, czarna wrona.
Czołgi polskie... przeciw Polakom!
Nadzieja i wiara rozwijały skrzydła działaniom.
Historia jest łaskawa i okrutna.
Daje nam pewność, że można. Że trzeba.
Mimo cieni gwiazd.
Z tą nadzieją naszych dziadów, naszych ojców
patrzmy w przyszłość.
Idźmy naprzód, przecież rosną nasze dzieci!

Spis treści

Boże pory roku

Wolna wola	8
Boże Narodzenie 2000	9
Maryjo!	10
Narodzenie	11
Życzenia	13
Krzyż jest miłością	14
Wielkopostne zamyślenie	15
Tajemnica cierpienia	16
Na Wielki Post	18
Zmartwychwstały	19
Zatrzymanie	20
Prawda Zmartwychwstania	21
Zamiast życzeń	22
Wiara	23
Majowa litania	24
* * *	25
Do synka	26
Komunia Święta	27
Do Świętej Trójcy	28
Codziennosc	30
Boże Powołanie	31
Dla Krzysztofa	32
Zapach lata	33
Z Ewangelii	35
Październikowa modlitwa	36
Różaniec	37
Śmierć. Koniec? Początek?	38

Na rozstajach uczuć

To Ty!	42
* * *	43
Smutek	44

Pamiętka	45
Skrawek Lata	46
Zaręczyny	47
Szukam.....	48
Tęsknota	49
Rozstanie	50
Mała wielka sprawa	51
Klatka	52
Nie chcę	53
???	54
Rozstaje dróg	55
Niecodzienność	56
Pytania	57
Kroki	58
Odejście	59
Uczucia	60
Czy jesteś?	61
Odeszła	62
Powrót	63
Sama	64
Chcesz zatrzymać	65
Rozczarowanie	66
Ja	67
Ptaki	68
Szarość	69
Co mogę dać	70
Ja, zwyczajna	71
Łza	72
Mama	73
Córka	74
Od wnuków	75
Ojczyzna	77

*„...On docenia mego ducha i mój talent
bardziej aniżeli serce,
które jest moją jedyną dumą [...]
Ach! Tę wiedzę każdy posiadać może;
moje serce...
jestem jedynym, który je posiada...”*

Goethe



Magdalena Marcinek Mikołajczak urodziła się 3 sierpnia 1954 roku w Poznaniu. Pisać zaczęła jako młoda dziewczyna, wprzęgnięta w wir historii i uczuć. Pisanie było ucieczką i satysfakcją, odbiciem lustrzanym stanu jej ducha.

I choć od napisania pierwszego wiersza minęło już trochę czasu, to właśnie teraz, za namową rodziny i przyjaciół, możemy poznać Magda- lenę poprzez utwory pełne mądrości, uczucia i życiowych rozterek.